

Biernacki, Andrzej

Stanisław Marian Brzozowski (1917-1996)

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 41/3-4, 261-264

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MARIAN BRZozowski
(1917–1996)

W najmroźniejszy dzień tegorocznej siarczystej zimy, na podkrakowskim (wiejskim już) cmentarzu przyszło nam żegnać profesora Stanisława Brzozowskiego, prawdziwego kolegę, którym chciał i umiał być wobec wszystkich swoich współpracowników.

Warto niemal w całości przepisać tu jego życiorys, datowany 20 XI 1957 r., który złożył do akt osobowych przy rozpoczęciu drugiej połowy swojego życia: życia poświęconego odtąd wyłącznie pracy historyka nauki polskiej.

Urodził się 12 III 1917 w Glinniku Mariampolskim koło Gorlic; był synem inżyniera chemika. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Trzebionce pod Chrzanowem. Gimnazjum kończył typu – jak pisze – staro-klasycznego, we Lwowie; było to gimnazjum IV. Tu uzyskał świadectwo dojrzałości w roku 1935. Studiował w Uniwersytecie Jana Kazimierza historię i geografę, absolutorium uzyskał w roku wybuchu wojny. W tym miejscu, jesienią 1939, zaczynają się w cytowanym życiorysie przemilczenia. Kto wówczas był we Lwowie, kto w tragiczny sposób tracił najbliższych (jak on – swego ojca), kto był ochotnikiem w naszym wojsku, kto nie stronił przed konspiracją (a profesor Brzozowski przez cały okres podwójnej okupacji Polski tkwił w niej na rozmaity sposób po uszy) – ten jeszcze, mimo zmian politycznych zaszłych u nas pod koniec roku 1956, nie podawał tego do publicznej wiadomości. Tak więc czytamy zaledwie, że nasz tu młody człowiek w latach 1939–1941 był asystentem technicznym w kopalniach pod Doliną i pod Stryjem; że następnie (1941–1943) zajmował się we Lwowie własnym ogrodem, aż na koniec (1943–1945) przeniósł się pod Kraków, gdzie w gminie Kostrze zarządzał prywatnym pięćdziesięciohektarowym gospodarstwem rolnym, będącym – czego nie podaje – własnością jednego z zakonów.

W lutym 1945 r. przeniósł się do Krakowa, dla zakończenia studiów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na życie zarabiał równocześnie posadą magazyniera w krakowskim PKS. Egzamin magisterski zdał w roku następnym, od marca 1947 podjął pracę w szkolnictwie, jako nauczyciel historii oraz geografii.

Zatrudniały go: państwowa średnia Szkoła Metalowa i Elektryczna (1947–1951), państwowe liceum Administracyjno-Handlowe (1948–1951), państwowa średnia Szkoła Muzyczna (1951–1957), prywatne liceum ogólnokształcące P.P. Benedyktynek w Staniątkach (1950–1953), prywatne licea ogólnokształcące S.S. Urszulanek w Krakowie i Tarnowie (1950–1953). Od lipca 1954 – i te miejsca przestały móc zapewniać azyl takim osobom jak on. Został korektorem-rewizorem w Drukarń Narodowej w Krakowie.

Kończy się ten życiorys czterdziestolatka przyznaniem, że prac naukowych, chociaż je pisać rozpoczynał przed samą wojną – jeszcze nie miał sposobności nigdzie ogłaszać.

W 1957 roku został u nas z pełnym zaufaniem przyjęty do pracy – i zaufaniu temu w pełni sprostał. W Instytucie Historii Nauki i Oświaty, dziś już po prostu Instytucie Historii Nauki, przeżył wszystkie etapy – aż do profesury, do której został powołany niedługo przed emeryturą. Zaczynał od dziejów znanej Szkoły Rolniczej w Czernichowie i od historii nie mniej pamiętnych Dublan. Stał się z czasem niepoślednim znawcą wiedzy o wszystkich naszych rolnikach i leśnikach. W *Polskim Słowniku Biograficznym*, w którym kierował redakcją tego działu, sam ogłosił sto kilkadziesiąt gruntownych życiorysów, tym pracowitniejszych – jak wiadomo – im bardziej dotyczą postaci zapomnianych lub pomniejszych. Ale jest wśród haseł, które zdobi jego podpis, również monografia w miniaturze: mówię o wspaniale ujętej sylwetce Eugeniusza Romera.

Był także współredaktorem i autorem licznych haseł w *Słowniku Biologów Polskich* (1987).

Napisał dwie monografie: *Studia rolnicze, leśne i weterynaryjne Polaków w Wiedniu od XVIII do XX wieku* (1967) oraz *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*. Są to prace co się zowie źródłowe; że zaś pisał je człowiek obejmujący swą znajomością spraw wszystkie poza tym ośrodki, w których się Polacy (innych również zawodów) kształcili – śmiało można powiedzieć, że ktokolwiek po Stanisławie Brzozowskim podejmuje lub podjęmie badania jego pracom pokrewne – bez wspomnianych tu książek obejść się nie może; ich zarówno treść główna, jak i aneksy zawieść mogą daleko. Owocem nieprzerwanych dociekań są rozdziały, które profesor Brzozowski ogłosił w dziele zbiorowym naszego Instytutu, *Historia nauki polskiej*, w jej mianowicie tomie IV, obejmującym okres 1863–1918 (1987). Są to *Warunki organizacyjne życia naukowego w trzech zaborach; Działalność Polaków w zagranicznych ośrodkach naukowych; Nauki o gospodarstwie wiejskim*.

Zamiłowania pedagogiczne należycie mu służyły, gdy się podejmował prac popularnonaukowych. Dobrze się czyta jego dla młodzieży napisana książka (1974) *Zanim na pola wyszły bizona*; zarys zaś monograficzny *Ignacy Łukasiewicz* (także: 1974) nie poprzestaje na zgrabnej kompilacji, są tu również ustalenia nowe, jego własne.

Profesor Stanisław Brzozowski przez lata kierował pracownią IHN PAN w Krakowie. Umiał być równocześnie łagodny i wymagający, toteż pod Jego okiem należycie się rozwinęli młodszy, dziś już samodzielni pracownicy nauki. Oni to przygotowują dla naszego pisma artykuł, który postara się w pełni przedstawić życie, prace i zasługi Profesora Brzozowskiego¹. Nim artykuł ten będzie gotowy – niech przynajmniej teraz ta notatka wyrazi nasz smutek po stracie Kogoś bliskiego i bywającego godnym naśladowania przykładem wytrwałego pokonywania trudności, dobroci osobistej i bardzo zawsze naturalnej pogody ducha.

Pod koniec swoich dni Stanisław Marian Brzozowski nie domagał poważnie na serce. Winien był się oszczędzać i w złą pogodę, zapierającą dech, nie opuszczać domu. Ale nie umiał nie wyjść – do kościoła. Tam to śmierć Go zabrała, pośród nabożeństwa.

Przypis

¹ Artykuł ukaze się w jednym z numerów KHNiT w 1997 r. (*Red.*)

Andrzej Biernacki
(Warszawa)

